

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie
kor. 5.—. Za odnośnienie
do mieszkania dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admini-
stracji: ul. św. Jana 1. 8.

Telefon Nr. 190.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGUSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi
na prowincji: miesięcznie
kor. 2.70 W państwie nie-
mieckim kwartalnie: 10
koron. W innych państwach
kwartalnie koron 12.—.

Numer pojedynczy zwykły
12 hal.

Numer niedzielny ilustro-
wany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje npoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strycharczyk w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana 1. 3 (parter). Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Ślubny sekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokółowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 239

Kraków, Wtorek dnia 14 Października 1902.

Rok X.

Nowe próby.

Poniżej podajemy urzędowe sprawozdanie z posiedzenia centralnego komitetu wyborczego, wzmocnionego przez mężów zaufania. Akcję tam podjętą ocenić będzie można dopiero po nadejściu bliższych szczegółów. Na razie powstaje szereg pytań, który jest zarazem szeregiem wątpliwości. Kto byli ci mężowie zaufania? Czywiście zaprosił ich komitet. Uchwalali wszystko jednomyślnie i oklaskiwali wszystkie przemówienia. Nie było zatem żadnej opozycji i żadnej krytyki. Czy więc mężowie zaufania nie byli cokolwiek jednostronnie dobrani?

Uchwały powzięte są bardzo ogólnikowe, i nie pozbawione pewnego odcienia sentymentalizmu; nie stanowią zatem programu działania, — ale mogą się stać punktem wyjścia jakiejś nowej organizacji. Jakże kształty ta organizacja przyniesie? — w jakim kierunku się rozwinię? na jakich podstawach się oprze? O tem z komunikatu komitetowego nie dowiadujemy się wcale. Należy czekać na dalsze kroki.

Uchwały stwierdzają możliwość a nawet potrzebę współdziałania wszystkich stronnictw na gruncie narodowym; tego zawsze domagaliśmy się, do tego dąży wiec narodowy. A przecież w organie stronnictwa, które rządziło i rządzi w Komitecie narodowym — w „Czasie“, czytaliśmy bardzo stanowcze zastrzeżenie przeciwko zbyt ścisłemu łączeniu się stronnictw, co jakoby pociąga za sobą ustępstwo z przekonania. „Czas“ z góry powątpiewa o skuteczności a nawet możliwości organizacji, obejmującej wszystkie stronnictwa — a to powątpiewanie nie dobrze wróży o dobrym rozwoju usiłowań komitetu centralnego.

Powtarzamy zatem, że z oceną nowej akcji wstrzymać się należy, aż do czasu, kiedy będzie można dokładnie ocenić jej znaczenie; w każdym razie chcemy wierzyć, że jest to nowa próba zorganizowania pracy narodowej, a nie sztuczka polityczna, mająca na celu sparaliżowanie niemiłego pewnym sferom wiecu narodowego.

Dalsze uwagi odkładamy do jutra.

Zjazd mężów zaufania centralnego komitetu.

LWÓW 13 października.
(Telefonem.)

Wczoraj o godz. 10 rano zgromadziło się w wielkiej sali galic. Tow. kredytowego ziemskiego przeszło 300 osób z całego kraju, zaproszonych przez centralny komitet wyborczy, na poufną naradę nad obecną sytuacją w kraju i wzmocnieniem stałej organizacji narodowej w myśl uchwały sejmowego Koła polskiego. Wśród obecnych właścicieli dóbr ziemskich, prezesów Rad powiatowych znajdowało się mnóstwo reprezentantów miast, a także spora ilość włościan. Duchowieństwo z powodu zajęć niedzielnych było nieco mniej licznie zastąpione a zebranie zaszczycił swoją obecnością także ks. arcybiskup Teodorowicz.

Po zagajeniu przez prezesa centralnego komitetu J. E. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i kilku przemówieniach, odnoszących się do formalnego traktowania spraw, wypowiedział Wojciech hr. Dzieduszycki imieniem komitetu centralnego dłuższe programowe przemówienie, w którym zaznaczył, iż potrzebną jest jedność działania, że boleje, iż nie wszystkie stronnictwa narodowe znajdują się w łonie komitetu centralnego, który gotów jest każdej chwili uzupełnić się mężami ze stronnictw narodowych, dotąd stojących na uboczu, któreby uznając solidarność wiejskiego Koła polskiego, chciałyby się z nim

złączyć. Dalej omawiał agitację ruską, przyczem zaznaczył, że świadomi uczuć tradycyjnych na nienawiść do wszystkiego co polskie, nie odpowiemy nienawiścią na wszystko, co ruskie, ale przeciwnie, strzegąc wielkiej spuścizny po ojcach, będziemy pracować dalej nad dobrem Rusi, jako części naszej ojczyzny, będziemy otaczać dalej cerkiew unicką czcią i szacunkiem, zrobimy wszystko dla oświaty ruskiej, co potrzeba, a zaniechamy jedynie tylko politykowania z prowodyrami, którzy lud ruski na bezdroża prowadzą.

Dalej Wojciech hr. Dzieduszycki zwrócił uwagę, że od rządu możemy się domagać tego, do czego jest on obowiązany, ale nie znaczy to, abyśmy się mieli ze wszystkim na rząd spuszczać. Namiestnik, dobry Polak, potrzebuje ustawicznego i usilnego poparcia od całego naszego społeczeństwa, aby mógł nasze potrzeby skutecznie we Wiedniu zastępywać i uzyskać tę samodzielność ruchów, bez której harmonji społecznej utrzymać nie może, a nadto, aby takie poparcie było skutecznym, potrzeba, aby społeczeństwo polskie posiadało własną organizację, mogącą w razie potrzeby obyć się bez rządu. Celem osiągnięcia tego, powinno być staraniem naszym, aby postawie wybierani byli nie za wpływem rządu, ale wyłącznie na podstawie zaufania wyborców. Wzmocnienie organizacji komitetu centralnego zainicjowane obecnie, ma to właśnie na celu.

Omówiwszy pokrótce stanowisko Koła polskiego i jego prace, zakończył Wojciech hr. Dzieduszycki swoje przemówienie, co chwilę oklaskami nagradzane, apsem do odłożenia marnych sporów stanowych czy partyjnych a do pracy nad dobrobytem kraju i dobrem Ojczyzny.

Po przemówieniach pp. rektora Uniwersytetu dra Ochenkowskiego, Skrzyńskiego, ks. Pastora i Włodzimierza Gniewosza, na życzenie p. Seweryna Henzla, odczytał dr Vogel rezolucję przez centralny komitet proponowaną, poczem rozpoczęła się obszerna dyskusja w sprawie wzmocnienia organizacji centralnego komitetu w kraju. W dyskusji tej wzięli udział: Adolf Cieński, Artur Cielecki, prof. dr Raciborski, dr Szczaniecki z Gorlic, dr Włodzimierz Kozłowski, nauczyciel ludowy z pow. brzeżańskiego Gruszecki, dr Jakliński, ks. kanonik Pastor, ludowiec p. Solecki z pusiatyńskiego, Bohdanowicz, Marszałkowiec, Jerzy ks. Czartoryski, dyrektor dr Benoni, jeszcze raz poseł dr Kozłowski i dr Raciborski.

We wszystkich tych przemówieniach godzono się na programową mowę hr. Dzieduszyckiego i na rezolucję do uchwały przedłożone. Ks. Czartoryski wskazywał, że drzwi centralnego komitetu otwarte są dla wszystkich stronnictw narodowych, ale potrzeba, aby uznały one potrzebę solidarności Koła polskiego we Wiedniu i zamiast podjudzania jednych przeciw drugim, zabrały się raczej do pracy nad ludem. Ubolewał, że rządy i ustawy nowoczesne nakładają się do socjalizmu a w kwestji ruskiej stoi na stanowisku, jakie wypowiedział Wojciech hr. Dzieduszycki.

Dr Benoni zwracał uwagę na potrzebę powołania pod broń inteligencji miejskiej; w tym samym mniej więcej duchu przemawiał dr Szczaniecki a pp. Gruszecki i Solecki zapewniali, że skoro programem działania komitetu centr. jest organizacja narodu i wybory, polegające na zaufaniu ludności, całe społeczeństwo polskie pójdzie za tym hasłem.

Wiceprezes komitetu centr. dr Włodzimierz Kozłowski prostował zarzuty, podniesione przez niektórych mówców co do arbitralności komitetu centralnego, — udowodnił, że w narodzie, pozbawionym bytu politycznego, pole walk stronnictw powinno być jak najciaśniejsze, „aby“ na nie nie wdarł się ktoś trzeci.

Komitet cent. nie jest reprezentacją stronnictwa konserwatywnego, wolno każdemu pra-

cować dla swego stronnictwa, ale ponadto jest rzecz ważniejsza: myśl narodowa. To hasło powinno przyswiecać społeczeństwu naszemu a komitet centralny jako jego reprezentant stać musi na stanowisku straży narodowej przyszłości. Wykazywał dalej szczegółowo dr Kozłowski, co Sejm i Koło polskie dla ludu zrobiły, że o miastu Koło polskie się stara, dowodem jego zabiegów o subwencje dla Lwowa i Krakowa. Wspomniał wreszcie, że naród nasz był i jest zawsze dla ojczyzny pałen poświęcenia, że dowodem tego jest mnóstwo czynów jego, że są klejnoty i perły poświęceń, ale że nie było ciągłej organizacji, że nie były te perły połączone sznurkiem, nie raz marnie się rozsypały — nawołuje tedy do organizacji i karności i to nie przy samych wyborach, ale i w pracy społecznej.

Po objaśnieniu przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego szczegółów zamierzonej organizacji, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zważywszy, że naród polski w ciężkiej dzisiejszej doli może jedynie wzmocnieniem swojej świadomości narodowej, oświaty i dobrobytu się dźwignąć i lepszą sobie zapewnić przyszłość;

„zważywszy, że w naszym kraju wrodzy agitatorowie usiłują bratobójczą między Rusinami a Polakami wzniecić walkę, a tem samem rozbić wiekową a dziejami uświęconą jedność obu narodów;

„zważywszy, że drugie niebezpieczeństwo grozi idei narodowej ze strony agitatorów, mówiących wprawdzie po polsku, ale usiłujących zastąpić miłość Ojczyzny kosmopolitycznymi hasłami walki i nienawiści klasowej;

„zważywszy, że tylko utrwalenie harmonji społecznej i wzajemnego rodaków zaufania może na przyszłość także zapewnić utrzymanie narodowego charakteru sejmu i solidarnej reprezentacji kraju przez Koło polskie we Wiedniu;

„zważywszy wreszcie, że jedynie zwalczanie nędzy i ciemnoty wśród ludu źródło waśni wewnętrznych skutecznie usunąć może;

„1) zgromadzenie, odwołując się do uczuć patriotycznych wszystkich warstw społecznych i wszystkich stronnictw narodowych, wzywa je do łączenia się we wspólnej pracy obywatelskiej w celu wzmocnienia siły naszej w kraju, oraz poprawy stosunków społecznych i ekonomicznych.

2) zgromadzenie uważa za konieczne, aby społeczeństwo energicznie poparło akcję komitetu centralnego, zmierzającą do wzmocnienia i rozwinięcia stałej organizacji, opartej na uchwałach sejmowego Koła polskiego;

3) zgromadzenie wyraża przekonanie, iż dla poparcia powyższej działalności komitetu centralnego obowiązkiem społeczeństwa jest: budzić świadomość narodową, krzewić oświatę, pielęgnować tradycje i szerzyć naukę dziejów ojczystych, zwalczać agitację, podkopującą u ludu wiarę, dążącą do wywołania waśni narodowych lub społecznych; budzić wśród ludu poszanowanie prawa i poczucie obowiązków, a bronić go, gdzie potrzeba przed krzywdą i wyzyskiem; czuwać nad zdrowym rozwojem stosunków agrarnych i miejskich, a wreszcie tworzyć instytucje dla podniesienia moralności, oświaty i dobrobytu w kraju.

Gdy na tem po godzinie wpół do 3-ciej po południu porządek dzienny zjazdu wyczerpano, wniósł Mieczysław hr. Borkowski wyrażenie podziękowań komitetowi centralnemu, a w szczególności jego prezesowi hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, co przyjęto hucznymi oklaskami. Na wniosek dra Raciborskiego wyrażono podobne podziękowanie wiceprezesowi komitetu centralnego drowi Włodzimierzowi Kozłowskiemu.

Zawiadomieniem, że nadeszło przeszło 150 telegramów i listów, zgłaszających przystąpienie do uchwał zebrania, posiedzenie zamknięto.

Sejm śląski i biskupstwo w Wrocławiu.

Rezolucja Sejmu śląskiego z 1868 r. — Biskupstwo w Opawie. — Doniesły grzech.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze:

Wiadomo, że w ostatnich paru latach stale, ile razy Polacy i Czesi na Śląsku austriackim domagali się rozdzielenia djecezy wrocławskiej, Niemcy tamtejsi oponowali przeciwko takiemu krokowi imieniem rzekomych interesów Śląska. Naprawdę widzą oni w tej jurysdykcji i władzy biskupa pruskiego w kraju koronnym austriackim furtkę do prowadzenia agitacji prusofilskiej.

Wobec tego musimy zwrócić uwagę stronnictw słowiańskich na — niestety zapomnianą — uchwałę Sejmu krajowego śląskiego z 1868 r. Szczęśliwy traf pozwolił nam ją odgrzebać. Warto ją przytoczyć.

Sejm śląski, zebrany w Opawie 1868 r. (od 22 sierpnia), niemal jednogłośnie uchwalił rezolucję, w której wezwał rząd do podziału djecezy Wrocławskiej i do utworzenia w Opawie osobnego biskupstwa. Kwestja kosztów nie powinna odgrywać tutaj roli, ponieważ biskup, mający rezydować w Opawie, powinien — zdaniem rezolucji sejmowej — otrzymać dobra księcia-biskupa Wrocławskiego, położone w granicach Austrii.

Rezolucja podnosiła, że na utworzeniu biskupstwa oddzielnego interesy polityczne Austrii jedynie skorzystać mogą. Ze pieczę nad dobrem duchowem owieczek samodzielny biskup w Opawie będzie mógł lepiej wykonać, niż biskup, siedzący w Wrocławiu i mający olbrzymią djecezę — rezolucja także podnosi.

Biskupem wrocławiu pod owe czasy był ks. dr Förster. Zaprotestował on przeciwko tej rezolucji u ministra wyznań i oświecenia publicznego Hasnera. Gabinet Carlosa hr. Auersperga nie uwzględnił owej rezolucji, acz Sejm śląski, niemal wyłącznie niemiecki i bardzo liberalno-centralistyczny, pod innemi względami cieszył się jego względami.

Rezolucja powyższa z biegiem czasu poszła w zapomnienie. Dzisiaj mało kto pamięta, że spoczywa ona w archiwum sejmowym. A z tej drobnej garsteczki, która pamięta, mało kto ma ochotę ją przytoczyć. Dobrej woli pewnego staro polityka niemieckiego zawdzięczam informację o tej rezolucji. Nie zapominajmy o niej! W razie danym może się ona stać w naszych rękach potężną bronią, którą bardziej, niż za ową rezolucją głosowali wszyscy ówczesni matadorzy liberalizmu niemieckiego na Śląsku, matadorzy, których nazwiska tworzą program dla dzisiejszej generacji niemieckiej, zasiadającej w Sejmie.

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

72

(Ciąg dalszy).

— Nie, nie! Do ciepłych wód to ty, Aron, już mi obiecał sam, a za to piętnaście procent to ja kupię powóz i konie ze stangretem, żeby do naszego Artura był cały arystokracynny garnitur... Niech nam zazdroszczą...

— Niech sobie zazdroszczą... chociaż ja myślę, co będą się śmiać — przekomarzał się pan Aron.

Na tak miłej pogawędce małżeńskiej upłynęło jeszcze kilkanaście minut, poczem Grünbaum poszedł do swojej „kancelarii“ by obmyśleć dalszy plan działania.

Był w dobrym humorze i pomlaskiwał z zadowolenia językiem, na myśl, jak doskonale wszystko się składa i jak mu się udało oszukać żonę.

— Ona myśli — mówił do siebie — że zrobiła dobry interes na tych 15 procent, a ona nie wie, że nie osnaście tysięcy, lecz może pięćdziesiąt, może sto tysięcy będzie z tego interesu!... Ja mam teraz Molskiego, tego mądrego goja-geszefmana tu! — dodał, uderzając się po kieszeni — on teraz będzie skakać tak, jak ja mu każę.

Wieczorom, tego dnia, Grünbaum zobaczył się z Liebkindem w cukierni, w której schodzili się znaczniejsi finansiersi i aferzyści budowlani.

— No i cóż? — zapytał Liebkind.

— „Fertig!“ — odparł Grünbaum.

— Wszystko do połowy?

— Po co się pytać?... Tak ma być.

— No, no! — powiedział pan Liebkind, dając tem poznać, że chociaż zgodził się działać

Wprawdzie to przypomnienie nie pójdzie w smak Niemcom śląskim, ale ta okoliczność nie zmienia w niczem wartości rezolucji dla nas, którzy pragnęlibyśmy uwolnić 70 procent ludności polskiej i czeskiej z pod rządów biskupa, mianowanego przez koronę pruską.

Dr Koerber i Czesi.

Plan dra Koerbera. — Dr Pacak i dr Herold. — Niedotrzymanie umowy z 1900 r. — Nowy gabinet.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze:

We wtorek dr Koerber ogłosi „swoją plan“ rozwiązania kwestji czeskiej, oczywiście, rozwiązania tymczasowego. Należy to już do stylu i do tradycji, by wszystko było tymczasowem w owej monarchji prowizorjów.

Dzieje ucza, że każdy „plan“, z góry ogłoszony za niezawodny, niemal zawsze kończył się skandalicznym pudłem. Widocznie tego samego zdania, odnośnie do „planu“ dra Koerbera, są i posłowie czescy, skoro i dr Pacak i dr Herold bardzo wojowniczą wytrąbili przygrywkę w przeddzień rokowań z naczelnikiem gabinetu. Mowę Herolda i list Pacaka znać z telegramów. Zwróć tutaj uwagę jedynie na wspaniałą ustęp w mowie dra Herolda, określający specjalne prawa, przywileje i uroszczenia Niemców w Austrii.

Ton nieprzyjazny, bardzo szorstki, jakim się posługują politycy czescy, ile razy mówią obecnie o drze Koerberze, dowodzi, że stosunki osobiste posłów czeskich z prezesem ministrów są bardzo niedobre.

Jeden z publicystów czeskich, mających sposobność zaglądania za kulisy, objaśnił mnie, że posłowie czescy żywią żal do dra Koerbera, zarzucając mu niedotrzymanie umowy z 1900 r. Stało się wtedy między rządem i Czechami zawieszenie broni pod warunkiem, iż dr Koerber przez czas rozejmu postara się o załagodzenie sporu czesko-niemieckiego.

Dr Koerber rozejm przyjąwszy, nie dla załatwienia tej kwestji nie zrobił. Zwrócił, postugiwał się wymówkami, uciekał się do fortelów, byle tylko sprawę odkładać z miesiąca na miesiąc. A czynił to dlatego, by ostatecznie wymówić się brakiem czasu od rozpoczęcia akcji.

Tak się też i stało obecnie! Dr Koerber zaczął ogłosić swej prasie inspirowanej, że chce ma jak najlepsze, lecz brakuje mu czasu do załatwienia sporu. Posłowie czescy nie widzą w takim postępowaniu paktów. Stała się zatem poufna uchwała, by posłowie czescy zawiadomili koronę, że gotowi się układać, gotowi porobić rozmaite ustępstwa, lecz innemu gabinetowi, niż obecnie.

z Grünbaumem ręką w rękę, to wszakże nie bardzo mu dowierza.

— No, no! — powtórzył Grünbaum, dobroduszenie się uśmiechając; gdy jednak Liebkind odwrócił się i zaczął rozmawiać z kimś innym, na twarzy pana Arona pojawił się wyraz złości, a w oczach zamigotały zdradne iskielki.

— Poczekaj ty!... ty mądry... ale i Grünbaum nie głupi! Po co ja mam napychać kieszeń takim, co już i tak dużo naoszukiwał i nakradł, ja i sam to pod własną firmą potrafię! — powiedział do siebie półgłosem i zagłębił się w myślach nad dalszym planem działania.

Zamyślenie jego przerwał nagle jakiś żyd rudy, o wstrętnej, odpychającej fizjonomji, który usiadłszy z drugiej strony stolika, dotknął ręką ramienia Grünbauma, mówiąc:

— Panie Aron, jak ma być dalej?

— Ty rób, jak ci kazałem, Rubinlicht.

— Dobrze... on zapłaci?

— Ty zobaczysz sam, to nie twoja rzecz wiedzieć.

— A co ja za to będę miał? — zapytał Rubinlicht niesmiało, tonem uniżonym i pokornym.

— Ty będziesz dobrze miał; Grünbaum to ci mówi.

Oczy Rubinlichta błysnęły radością.

— Ja wiem, ja wiem i z góry dziękuję panu Aronowi.

— No, no!.. ty każ sobie dać kawy i ciastek, ja zapłacę, a teraz idź, żebyś tylko jutro był u mnie, ja dla ciebie mam inny interes.

Rubinlicht skłonił się nisko i zaszwarzotawszy coś po żydowsku, odszedł w głąb pokoju, gdzie zaczął się raczyć udzieloną mu łaskawie fundą swego pryneypała.

Tymczasem, w grupie osób siedzących wokoło wielkiego okrągłego stołu, stojącego pośrodku głównego salonu cukierni uczynił się naraz gwar wielki i głośnie okrzyki.

Oczy wszystkich „gości“ zwróciły się w tę stronę, a odstające uszy chwytaly chciwie najświeższą nowość dnia, którą przyniósł jeden

Nie można ani na chwilę wątpić, iż korona, mając do wyboru gładsze załatwienie ugody z Węgrami, lub utrzymanie u steru dra Koerbera, przechylił się na rzecz pierwszej ewentualności. Czesi postępując w ten sposób, dowiodą wyrafinowanej figlarności. Dr Koerber jest tak przywiązany do władzy, że cofnięcie dobrowolne w zacisze domowe, będzie dla niego bardzo dotkliwą katastrofą.

W każdym razie nadechodzące tygodnie będą obfitowały w wypadki zajmujące, godne uwagi, rozstrzygające. Jak zawsze zresztą na jesieni w Austrii!

Handel żywym towarem.

I. Cały cywilizowany świat zajmuje się w tej chwili zagadnieniem, związanem niepodzielnie z kwestją żydostwa w Europie. Mówimy tutaj o handlu kobietami, którego wodzami i armją wykonawczą, jak wykazuje kryminalistyka, są tylko żydzi. Do jakiego zaś stopnia spryt żydowski i w tej „galezi przemysłu“ umiał znaleźć swój wyraz — najlepszem świadectwem jest artykuł „Frankf. Ztg“, wcale nie antysemitki, raczej żydowskiego pisma, które podaje bardzo ciekawe szczegóły tych ohydnych żydowskich machinacyj.

Istnieje przemysł, którego przedstawiciele trudnią się kupnem, sprzedażą i wywozem dziewcząt i młodych kobiet. Handlarze ci posiadają swe giełdy, biura i kluby; ceny podnoszą się i spadają w miarę podaży i popytu, osobniki zaś płci męskiej i żeńskiej, trudniące się niecenem tem rzemiosłem, tytułują się „eksporterami dla Wschodu“.

Aparat, jakiego domaga się ten przemysł, jest zbyt skomplikowany, aby mógł być kierowany przez jednostki. Istnieje więc rozgałęzione Towarzystwo, pracujące olbrzymimi kapitałami. Dowodzi to, jak korzystny jest ten proceder. Wartość towaru zależy, rzecz prosta, od piękności i młodości. Stąd też próbuje się wszelkich środków, aby zdobywać najpiękniejsze twarze i postacie. Agenci, zamieszkujący wszystkie większe miasta, albo sami handlarze, objeżdżają w tym celu najrozmaitsze okolice, przede wszystkim miejscowości, w których ludność jest uboga i dziewczęta szukają służby po za domem.

Zdarza się też dość często, że handlarze występują, jako kandydaci do stanu małżeńskiego, zawierają ślub na podstawie sfałszowanych dokumentów, odjeżdżają z „żoną“ do zmyślonej swej ojczyzny, w drodze zmieniają jednak swój plan podróży i dopiero na pełnym morzu wyjawiają prawdę swym ofiarom. Znacznej części towaru dostarczają też biura stręczące, wysyłają-

z „bankierów“, zdyszany i sam przejęty niezmiernie wieścią, jakiej był zwiastunem.

Streszczała się ona w krótkim, lakonicznie brzmiącym telegramie, którego doniosłość wszakże była ogromna.

Telegram zawierał tylko te słowa:

„Bank państwa zamknął kredyt wekwłowy“.

Wieść ta sprawiła wrażenie piorunujące. Zrazu przyjęto ją z niedowierzaniem, gdy wszakże dowiedziano się, że jest to pewnik, pochodzący z urzędowego źródła, wszczęty hałas ucichł nagle i w cukierni zapanowała przygnębiająca cisza, którą zakłócały tylko ciężkie westchnienia, dolatujące z różnych jej kątów.

Na twarzach wszystkich gości odmalowała się ogromna troska i cierpienie, a w oczach przed chwilą pełnych ożywienia i blasku pojawił się tęskny wyraz niepewności.

Po kilku minutach tej ogólnej konsternacji wszczął się znów hałas i lament niemniej chyba bolesny, jak nad zburzeniem Jerozolimy. I nic dziwnego!... zburzona bowiem została i w niewcz obrócona, niewyczerpana kopalnia złota, z której oni głównie czerpali; zniweczone zostały piękne nadzieje zysków z genialnych operacyj kredytowo-finansowych, będących dla nich źródłem bogactw, zniszczenia i siły. Zniweczone zostały daleko sięgające plany na przyszłość...

Przepadło, słowem, wszystko, wszystko!...

Co oni teraz poczną? Na co się zdali weksle? Na co kredyt łatwy w bankach akcyjnych, kiedy w nich nie będzie już pieniędzy? Co się stanie z rozpoczętą budową domów, co się stanie z placami, których nikt kupować nie zechce?

— Aj, aj, aj!... to gwałt! to wielka krzywda, to rozbój! — wołano, lamentując załosań.

Sytuacja istotnie była groźna: banki handlowe i dyskontowe i inne źródła kredytu, z którego czerpali spekulanci były odżywiane gotówką z banku państwa. Obroty też tych instytucyj finansowych wynosiły setki milionów rubli, przewyższając kapitały akcyjne i fundusze prywatne, składane na procent — kilkanaście razy.

ce z Niemiec przeważnie do Holandji, z Austro-Węgier na Wschód młode dziewczęta, jako bufetowe, kelnerki, guwernantki i t. p.

Podczas podróży i na dworcach przeważnie kobiety czochają na ofiary. Ubrane w elegancką toaletę żalobną, przedstawiają się zwykle jako wdowy po wysokich wojskowych lub urzędnikach, zawierają znajomość z młodą osobą, w której wprawne ich oko poznaje przyszłą ofiarę, dopytują się o jej stosunki i oświadczają gotowość przyjąć ją do swej służby lub polecić swym znajomym. Towar, nabyty za pomocą najrozmaitszych sposobów, gromadzi się w któremkolwiek ukrytym ognisku handlu, aby go później w całości wywozić w rozmaitych kierunkach. Uwolnić się z rąk handlarza jest dla ofiary rzeczą nietylko z tego powodu niemożliwą, że straciła ona wskutek najrozmaitszych szykan wszelką siłę woli, ale dlatego, że jest ona materialnie i „moralnie“ przykuta do swego oprawcy. Ofiara otrzymuje więc na samym wstępie pod najrozmaitszymi tytułami zaliczki pieniężne, toalety i kosztowności, które obliczane jej bywają po tak olbrzymiej cenie, że żadną miarą nie jest ona w stanie spłacić swego długu. Do podróży za morze obierane bywają rozmyślnie obce linje, aby uniemożliwić ofierze porozumienie się z załogą okrętową lub innymi pasażerami.

Niema dotychczas jako tako dokładnych danych statystycznych o rozmiarach handlu dziewczętami. Tłómaczy się to przeważnie faktem, że nieznaczna tylko część wypadków, głównie z obawy przed skandalem, dochodzi do wiadomości „władzy“.

Dalej dziennik frankfurcki zajmuje się statystyką dziewcząt wywożonych z niemieckich prowincyj. Szczegóły te nie tyle są jednak dla nas zajmujące, co bezpośrednio po nich następujące:

„Co tydzień przybywają do Montevideo transporty dziewcząt z Europy. Dla braku jednak kontroli w tych krajach nie da się stwierdzić udziału, przypadającego na pojedyncze państwa europejskie. Pomimo, że dziewczęta, wywożone z Węgier, z zwłaszcza z kraju Szeklerów, obok dziewcząt z Galicji, stanowią największy procent prostytutek za granicą (w Argentynie nazywają wszystkie prostytutki europejskie „Hungara“), to jednak brak jest wszelkich szczegółowych danych co do ich liczby. Łászló Gyula dowodzi w swej broszurze „Székely és Csángó lányok“, że liczba dziewcząt, uprowadzonych z komitatów pogranicznych do Rumanji, wynosi wiele tysięcy. Pani Langenau nadmienia w swym referacie, że podług wiarogodnych sprawozdań sprzedano do Ameryki Południowej 1.500 dziewcząt z Austro-Węgier, przeważnie z Galicji, Węgier i Czech. Eldoradem ohydneho tego handlu jest Galicja. W samym Wiedniu procederem tym trudni się około 180 handlarzy.“

Na Węgrzech handel dziewczętami przybrał w owych czasach już takie rozmiary, że domy publiczne w państwach bałkańskich, Turcji, Egiptu i innych krajach wschodnich, zaludnione były przeważnie dziewczętami węgierskimi. Aby zapobiedz tym nadużyciom, rząd węgierski wydał w październiku 1869 roku cały szereg rozporządzeń, utrudniających uprowadzanie dziewcząt zagranicę. Handlarzom, o ile nie dopuścili się występku, podpadającego kodeksowi karnemu, groziła kara 500 florenów lub 4 miesięcy więzienia. Osoby, które wskazały władzom handlarzy dziewczętami, otrzymywały nagrodę 40 florenów. Przepisów tych, wydanych przed 30-tu laty z górą, nie udało się dotąd obostrzyć. W toku obrad nad węgierskim kodeksem karnym wystąpił wprawdzie jeden z postów z wnioskiem, domagającym się kary 1 roku ciężkiego więzienia i 500 fl. na handlarzy dziewcząt, wniosek ten jednak został odrzucony. I w Austrii proponowano daremnie podczas obrad nad dodatkiem do kodeksu karnego karę aż do pięciu lat więzienia na handlarzy dziewczętami“.

Ponieważ obostrzone paragrafy karne odnoszące się do przestępstw tego rodzaju istnieją w innych społeczeństwach, choćby n. p. w Niemczech, przeto ogromnie trudno oprzeć się uwadze, że protest przeciwko wzmożeniu kar za handel dziewczętami utrzymuje się najsilniej w Austrii i na Węgrzech, to jest właśnie w tych krajach, gdzie na bieg spraw publicznych żydzi mają największy wpływ!

Trzy-miljonowa defraudacja w Pradze czeskiej.

Ilość defraudacji w Austrii mnoży się w przerażający sposób. Nie przebrzmiała jeszcze słynna sfera Jellinka, która odkryła światu korrupcję, niedbalstwo, lenistwo i szacherki żydowskiej administracji Länderbanku, a oto stoi-

my wobec nowych wielkich złodziejstw, o ile się zdaje systematycznie praktykowanych od lat 25 w kasie oszczędności św. Wacława w Pradze czeskiej. Tym razem skandal jest o tyle potworniejszy, że na czele tej instytucji stali ludzie, cieszący się powszechnym zaufaniem i szacunkiem, grający wielką rolę w polityce bratniego nam narodu, a nawet co jeszcze gorsza, głównym sprawcą trzymiljonowych nadużyć zdaje się być monsignore Drozd, zajmujący wysokie stanowisko w duchowieństwie czeskim.

Jakim sposobem w bankach, gdzie każda pozycja jest tylokrotnie sprawdzana, gdzie najmniejsza różnica w rachunkach wywołuje zamęt w bilansach, mogą uchodzić niepostrzeżenie oczom kontrolorów i buchalterów braki kilkumiljonowe — pozostanie nazawsze tajemnicą. Czyżby cały personal instytucji brał udział w 25-letnich, jak w tym wypadku defraudacjach? Czyżby nie było ani jednego uczciwego człowieka, któryby przeszkodził takim przedsiębiorstwom finansowym, w których gospodaruje kilku zbrodniarzy, okradając dobro publiczne? — Wydaje się to niemożliwością, a jednak cóż innego przypuścić?

Już dwa miesiące temu, po nagłej śmierci głównego buchaltera Kasy oszczędności św. Wacława, Józefa Ortha, rozniosła się pogłoska, że Orth odebrał sobie życie wskutek zawikłania się w interesach. „Interesa“ te okazały się defraudacjami w ilości na razie 180.000, następnie zaś 378.000 koron. Orth wiódł życie na wielką skalę, dom jego był jednym z pierwszych w Pradze czeskiej, miał bardzo rozgałęzione stosunki w sferach artystycznych i opinję niezachwianie uczciwego człowieka.

Odkrycie jego malwersacji sprowadziło kilka rewizyj w Kasie oszczędności św. Wacława, których wynikiem było na razie uwolnienie od obowiązków dyrektora tej instytucji Kohouta, jak również prezydenta rady zarządzającej księdza Drozda, następnie zaś aresztowanie obydwóch. Wtedy to znaleziono w Kasie deficyt około trzech milionów koron.

Ksiądz Drozd urodził się r. 1837 w Pradze czeskiej, święcenie kapłańskie otrzymał w roku 1860, długi czas redagował dziennik polityczny „Czech“, a w Kasie oszczędności św. Wacława, istniejącej od r. 1872, został w r. 1878 mianowany prezydentem rady zarządzającej. Na tym urzędzie pobierał sześć tysięcy koron rocznej pensji, a w dodatku do pensji obszerne mieszkanie. Drozd prowadził życie „szerokie“. Miał w pobliżu Pragi dwie wille, grał wiele na giełdzie i wogóle uchodził za człowieka zamożnego, a w niektórych kołach za człowieka lekkiego życia.

Czeska Kasa oszczędności wybrała go na przedstawiciela swego przy żywnostenskim Banku, za co otrzymywał pewne remuneracje. Przed kilku dniami, przed aresztowaniem, rzekł się Drozd tego urzędu. O ile się zdaje, miał zamiar uciekać z Pragi, gdyż znaleziono przy rewizji domowej u niego spakowane kufry.

„Operacje“ Drozda trwały, jak należy przypuszczać, od lat 25, t. j. od czasu jego wstąpienia do Kasy oszczędności, i odbywały się w sposób niesłychanie bezczelny i prosty. Oto po prostu Drozd nie wpisywał niektórych dochodów Kasy zupełnie, a następnie systematycznie fałszował bilanse.

Gruntowna rewizja rachunków doprowadziła do aresztowania jeszcze dwóch urzędników Kasy, głównego buchaltera Perziga i Huebera, oraz do zasuspendowania wielu innych. Na razie aresztowano również siostrę gospodyni Drozda, Annę Madel, posądzoną o przechowywanie wielkich sum pieniężnych, następnie jednak wypuszczono ją na wolność.

Według ostatnich wiadomości, suma defraudacji w Kasie oszczędności św. Wacława redukuje się do 2 i pół miliona koron.

Małżeństwo i rozwód w Ameryce.

Zdawałoby się, że kraj tak praktyczny, jak Ameryka, przywiązuje wielką wartość do posagów. Tymczasem ma się rzecz wręcz przeciwnie.

Mówi się w Europie z podziwem i zazdrością o olbrzymich fortunach amerykańskich, ale te miliony zadecanowe, z wyjątkiem kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu może ustalonych, spoczywają zwykle na bardzo kruchych podstawach. Znajdując się ciągle w ruchu, w obrotach bankowych, przemysłowych i spekulacyjnych, zależne od zdolności osobistych i od szczęścia właściciela, rosą szybko lub znikają bez śladu. — Wczorajszy bogacz zamyśla dziś ulicę, gdy mu się noga powinęła, a jutro będzie znów jeździł powozem, aby pojutrze poraz drugi, trzeci czwarty zbankrutować i t. d. Nagła zmiana położenia nie zatrważa Amerykanina. Świeże to społeczeństwo, wzrosłe wśród hazardu, nie traci nigdy

nadziei. Bywają wypadki, że ktoś spada po kilka razy w życiu z wyżyn społecznych na sam dół nędzy i wcale się tem nie zniechęca do dalszego boju z losem.

Ale ta niestałość fortun amerykańskich wyklucza znaczenie posagów, w rozumieniu europejskiem sum zahypotekowanych, pewnych, zwłaszcza, że naczelnikowi rodziny przysługuje prawo dowolnego rozporządzania majątkiem dorobionym. Jeśli taka jego wola, może jedno dziecko obdarzyć hojniej, albo też zupełnie wydziedziczyć.

Z powyższych względów nie liczy nigdy młodzieniec amerykański średniej warstwy społecznej na posag żony, nie wie bowiem nigdy, ile jego teść w istocie posiada, choćby miał opinję milionera i czy wogóle co po sobie zostawi. Zwykle też dostają panny amerykańskie od rodziców tylko wyprawę, a czasami kilkaset lub co najwyżej, kilka tysięcy dolarów na wojaż poślubny do Europy. Wróciwszy z drogi, zależy żona jedynie od pracy męża.

Ponieważ bardzo trudno o służbę, i życie kosztuje daleko więcej, niż u nas, przeto nie urządzają sobie młode małżeństwa własnego ogniska domowego. Zamożniejsi mieszkają w hotelach mniejszymi rozporządzający środkami w tak zwanych „boarding house'ach“, gdzie żyją za kilka dolarów dziennie, względnie dostatnio, otoczeni błyskotliwym komfortem mieszczańskim. Jedzą i bawią się w wspólnych salach, czekając na lepsze czasy. Gdy się mąż (adwokat, lekarz, przemysłowiec) dorobi jakichś znaczniejszych pieniędzy, wówczas przenoszą się dopiero do własnego mieszkania. Stan prowizoryczny trwa czasami lat kilkanaście.

Brak posagów ułatwia oczywiście młodzieży amerykańskiej wybór i dobór. Nie mając potrzeby oglądać się na potrzeby majątkowe żony, przeciętny kawaler zaoceanowy ulega tylko osobistemu pociągowi. Albo mu się panna podoba, i wtedy stara się o jej rękę, albo nie czuje do niej pociągu, a wówczas unika jej sztuk i sideł. To samo stosuje się i do dziewczyny. I ona może iść za popędem serca, krwi, gustów, niekropowana ubóstwem i konwenansami towarzyskimi. Tylko niektóre rodziny, mieniające się arystokracją kraju, naśladują już i pod tym względem starą Europę.

Takie warunki powinny wytworzyć małżeństwa dobrane, szczęśliwe, miłości bowiem, spętanej u nas tysiącami okolicznościami, sprzyja za Oceanem wszystko. Amerykanie szczytą się też rzeczywiście swoimi stadłami; które mają być wzorem cnoty i przywiązania.

Tymczasem uczy statystyka zupełnie inaczej. Cyfry dowodzą, że niema nigdzie tylu rozwodów i skandalów, jawnych i ukrytych, jak właśnie w Ameryce. Najbliższy powód rozdziela małżonków; owa oślawiona miłość odwołuje się bardzo często do sądów, targując się o pieniądze, o alimenty, jak handlarz starzyzny. W przeciągu ostatnich lat dwudziestu rozłączyły sądy amerykańskie 328.716 związków dożgonnych, a ogromna ta liczba rośnie z każdym dniem.

Tem dziwniejsze to zjawisko, że Amerykanek nie demoralizuje lubieżna, zmysłowa literatura, a wolnomyslicielstwo nie jest za Oceanem ani w modzie ani w łaskach. „Nowy Świat“ czyta biblię z nabożeństwem, modli się gorliwie, święci niedzielę, chodzi do kościoła regularnie, a powieści i teatralnych sztuk paryskich nie lubi. — Na domiar nie odznaczają się jankesi gorącym temperamentem. Chłodni, praktyczni, nie ubiegający się za wrażeniami romantycznymi, umieją nad sobą panować.

Mimo to mnożą się rozwody w sposób tak przerażający, że prasa amerykańska bije ciągle na alarm, domagając się rozcięcia wrzodu, który toczy zdrowe ciało młodego społeczeństwa. — Gdzież powód tego zepsucia? pytają ciągle publicyści, a odpowiedź znajdują jedynie w wadliwym prawodawstwie Stanów Zjednoczonych.

Przyczyny luźności małżeńskiej należy szukać przede wszystkim w charakterze kobiety amerykańskiej, zbyt niepodległej, zbyt psutej przez płeć brzydką, aby mogła znieść nad sobą pana i władcę. Wszystko było jej wolno, dopóki zostawała pod dachem rodziców, a gdy przeszła pod opiekę męża, miałyby stracić na zawsze swobodę? Nie każda godzi się na ustępstwa, które są zawsze i wszędzie główną podstawą zgodnego pożycia dwojga ludzi. Niema harmonji bez ofiar obustronnych. Więc gdy, swawolna dziewczyna, nasyciwszy się słodyczami pierwszej miłości, które powszednieją na dalszą metę, jak każda rozkosz człowieka, wróciwszy do przytomności po szale „miodowym“, zrozumiała, że ma teraz obok siebie kogoś, z którego upodobaniami i żądaniami trzeba się liczyć, wówczas budzi się w niej zły duch swawoli i namawia ją do zrzucenia jarzma. O powód formalny nie trudno, gdy go ktoś szuka, a sądy amerykańskie nie stawiają kobiecie żadnych przeszkód.

Nie chcesz żyć z pierwszym mężem? Poszukaj sobie drugiego, trzeciego, czwartego i t. d., aż natrafisz na właściwego. Prawo ułatwi ci wybór.

ZE ŚWIATA.

Dynamitowa tragedia miłosna. — Konsumcja piwa i wódki.

Dynamitowa tragedia miłosna. W ostatnich dniach września rozegrała się w mieście w Washington w Ameryce straszna tragedia miłosna. Jeden z najpierwszych hoteli tego miasta został rozsadzony dynamitem, który podłożył niejaki Frank McKie, jeden z gości, popełniwszy następnie samobójstwo.

Mniej więcej około 20 do 30 gości było w hotelu, którzy przez eksplozję zostali wyrzuceni ze swych łóżek. Gospodarz hotelu Brandt i jego żona zostali pokaleczeni. Dach budynku jest rozzerwany a okna wszystkie wybite.

Brandt dawał właśnie bankiet na powitanie swej żony, która powróciła z Niemiec wraz z córką Zofją. Pomiędzy gośćmi był również McKie, narzeczony Zofji.

McKie zamieszkiwał w hotelu od lat 4. Ojciec dziewczyny nigdy nie przypuszczał, aby jakieś nieporozumienie zaszło między narzeczonym, tymczasem powodem szalonego czynu młodego Amerykanina była jakaś bliżej nieznaną z treści sprzeczka jego z ukochaną. Nieszczęśliwa narzeczona zaprzecza, jakoby chciała zerwać z McKieem i daje same ogólne wyjaśnienia, tak, że powód tajemniczej tragedji pozostaje dotychczas nader zagadkowym.

W eksplozji żaden z gości hotelu nie został uszkodzony a McKiea znaleziono w jego pokoju w kałuży krwi z głową przestrzeloną.

Samobójca miał przy sobie jeszcze 9 kawałków dynamitu.

McKie liczył lat 28 i był maszynistą marynarki.

* * *

Konsumcja piwa i wódki. Jedno z angielskich wydawnictw statystycznych podaje ciekawe dane co do produkcji i konsumcji napojów wysokokwasy. Znajdują się tam tablice statystyczne, podające cyfry za czas od roku 1885 do 1900.

Największą ilość piwa produkują obecnie Niemcy. Potem idzie Anglja i Stany Zjednoczone.

Co się zaś tyczy używania trunków, to poniżej podana tablica wykazuje ilość zużytych litrów piwa, wypitych w ciągu roku 1900 przez jednego mieszkańca krajów:

Belgia 219, Wielka Brytania 144, Niemcy 125, Dania 106, Szwajcaria 70, Stany Zjednoczone 60, Szwecja 50, Austro-Węgry 46, Francja 28, Norwegja 23,2, Rosja 4, Włochy 0,6.

Ilość zużytej wódki i innych trunków rozpajających wyraża się następującymi cyframi:

Dania 16,0, Austro-Węgry 11,0, Belgja 9,6, Szwecja 8,6, Helandja 8,1, Szwajcaria 6,1, Wielko-Brytania 5,0, Stany Zjednoczone 4,8, Francja 4,6, Niemcy 4,4, Norwegja 2,1, Hiszpanja 0,2, Włochy 1,1.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Kaliksta papieża i Fortunaty panny męczenniczki; we środę Jadwigi księżnej wdowy i Teresy panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 6 minut 1, zachód przypada o godz. 4 minut 51, długość dnia godzin 10 minut 50.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Awantura urlopników z „faną“. Z Tarnowa do nasza nam: Pociągiem osobowym, idącym ku Krakowu jechała wczoraj kilkunastu urlopników po odbyciu trzyletniej służby wojskowej przy dragonach w bardzo wesołym usposobieniu do domów rodzinnych. Po drodze przysali w posiadanie zwykłej czerwono-białej chorągwi, którą przy odgłosie wesołych piosenek wywieszali z wagonu na każdej stacji. Nikt nie brałby im był tego z pewnością za czyn karygodny, gdyby nie to, iż rozochoceni Czesi nie tylko na stacjach, ale w końcu i podczas jazdy wywieszali chorągiew, wskutek czego budnicy kilkakrotnie zostali w błąd wprowadzeni, a sądząc, iż służba kolejowa w pociągu daje sygnały czerwono-białą (co oznacza w kolejnictwie: stać!) zatrzymali pociąg kilka razy w polu.

Po przybyciu na stację w Tarnowie, udał się urzędnik ruchu do urlopników z żądaniem wydania chorągwi, ale ci o tam słysząc nawet nie chcieli!

Przepyszna faksimila obrazu Matejki „REJTAN“ kolorami bardzo starannie zrobiona, szerokość obrazu 1 metr, wysokość 65 cm. Cena koron 35.

Dozkonana książka do nabożeństwa „U STÓP KRZYŻA“ przez ks. Łukaszewicza, w oprawie po 1 k. 50 h., 1 k. 70 h., 2 k., 2 k. 40 h. i t. p.

oraz wiele rozmaitych innych książek, poleca **Specjalny Skład artykułów treści religijnej:**

Nie zgodzili się nawet na propozycję, aby chorągiew schowali w osobnym wozie aż do ukończenia podróży.

Wzywany na pomoc agent policyjny nie nie wskórał swem uroczystym wezwaniem: „w imieniu prawa!“ Urzędnik ruchu postawił więc ultimatum, iż urlopnicy albo oddadzą chorągiew, albo mają natychmiast wysiadać; usłyszał jednak niemniej stanowczą odpowiedź iż swojej „fany“ nie oddadzą i z wagonu nie wysiądą!

Aby pozbyć się kłopotu, odczepiono wagon, w którym jechali urlopnicy i przesunięto go na inny tor, a tymczasem starano się jak najszybciej puścić pociąg w dalszą drogę, który wskutek postawienia na przestrzeni i dłuższego nad potrzebę stania w Tarnowie, miał już znaczne opóźnienie.

Ale cóż robią urlopnicy?

Widząc, iż zostali odłączeni do pociągu, opuszczają jak najszybciej zajmowany dotąd wagon i wraz ze swoją „faną“ pędzą do mającego już ruszać pociągu, uczepiają się zamkniętych drzwi i okien, byle tylko na wszelki sposób zdobyć miejsce w pociągu; pociąg więc wskutek tego ruszy z miejsca zaowu nie może.

Przybyło nareszcie wezwane na pomoc wojsko, bo żandarmi byli wszyscy w służbie i teraz dopiero zdołano usunąć nieszczęsną „fanę“, tamującą należyty ruch pociągu. Jej wierni towarzysze nie opuścili jej i teraz! Zamiast do rodzinnych domów pomaszewali z „faną“ do aresztów wojskowych.

Bliznięta na raty. Z Nowego Sącza donoszą nam: Wydarzył się tu wczoraj wypadek, jaki jeszcze nie bywał: Żona tutejszego murarza Bernarda Kindermanna urodziła przed ośmiu dniami córkę, a wczoraj znów syna i oboje bliźnięta wraz z matką cieszą się najlepszym zdrowiem.

Pożar w Załubińcu. W Załubińcu, pod Nowym Sączem, wybuchł onegdaj wielki pożar w realności p. Stubra. Pożar zniszczył doszczętnie cały dom mieszkalny. Szkoda, w części tylko ubezpieczona, jest znaczna. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze śwawką, z którym udała się służąca na strych domu. Znajdujące się na strychu odpadki ryżowych mioteł tak nagle zajęły się od światła, że w jednej chwili cały dom stanął w płomieniach. Szczęściem, że zdołano biedną kobietę wyostać z płomieni i ocalić jej życie.

Nowy Sącz. W dn. 10 b. m. odbyła się przed trybunałem karnym w Nowym Sączu bardzo ciekawa rozprawa przeciw właścicielowi Janowi Markowi z Zabrzeża pod Łąckiem, w powiecie starosądeckim, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 uk., popełnionego przez to, że żydowi, dzierżawcy myta w Kamienicy, w pełnieniu urzędu swego — jako dzierżawcy myta — opór stawiał.

Oskarżony jechał ze zbożem do młyna, nie chciał żydowi opłacać myta, twierdząc, że wożąc do młyna, nie potrzebuje z tego opłacać myta, a gdy żyd nie chciał go przepuścić bez opłaty myta, ten gwałtem przejechał.

W czynie tym dopatrzyła się prokuratorja państwa zbrodni gwałtu publicznego z § 81 uk., zaliczając żyda, dzierżawcę myta, do rzędu urzędowych osób z § 68 ust. kar.

Pożar. Dnia 9 b. m. o godz. 2 po północy w zabudowaniach dworskich w Bliznem, własności J. W. ks. biskupa Pełczara, wybuchł pożar, pastwą którego padła gorzelnia. O ile posterunek żandarmerji z Jasienicy, przybyły na miejsce wypadku, mógł stwierdzić, przyczyną katastrofy była wadliwa budowa budynku. Szkodę w aparatach w wysokości 20.000 koron, nieubezpieczoną ponosi obecny dzierżawca Bliznego.

Samobójstwo. W Zawadce pod Wadowicami odebrał sobie życie przez powieszenie żyd karczmarz Emanuel Schoengut, właściciel realności w Wadowicach. Samobójstwo to popełnił po dwukrotnych poprzednich próbach. We czwartek 9 b. m. udał się z żoną na jarmark do Wadowic, gdzie sprzedał krowę, a wręczywszy za nią żonie pieniądze, dla siebie zostawił... powrócił i wrócił do domu. Z całą przyciśnięciem umysłu wbił gwóźdź do powały, a który zahaczywszy powróż, zawisł w powietrzu. Piętnastoletnia córka, przyszedłszy do stacji, zamiast wezwać bawiących w karczmie ehłpów do ratunku, wybiegła z krzykiem z domu i drogą, na której powracając matkę spotkać się spodziewała, biegła ku Wadowicom Matka przybywszy w dwie godziny później, odciała już zimnego trupa.

Pożar w Wadowicach. W piątek 10 b. m. wybuchł ogień w piwnicach tutejszego kupca Ferdynanda Müsza. Chłopak, zeszedłszy do piwnicy, przez nieostrożność zapalił słomę, od której zajęły się nagromadzone materiały. Szczęściem, że zdarzyło się to w dzień i że zdołano dość wcześnie stłumić ogień. — Straż wadowicka pod dzielnym kierownictwem swego instruktora g. Hyłki, z umiejętną znajomością rzeczy, wkrótce ogień zlokalizowała.

P. Gustaw Fischer przestał na własne żądanie należeć do składu artystów sceny lwowskiej.

Otwarcie roku szkolnego w politechnice lwowskiej odbyło się w poniedziałek przed południem. Re-

ktor Fiedler przedłożył roczne sprawozdanie z czynności senatu, poczem prof. Teodor Talowski wygłosił wykład o stylach w architekturze.

Katastrofa balonowa. Balon do sterowania Bradskiego wzniósł się nad Paryż w niedzielę i dotąd nie powrócił. Prefektura poliej otrzymała depeszę, według której w okręgu St. Denis spadł balon, przy czem dwie osoby poniosły śmierć.

Kraków 14 października.

Z powodu uroczystości jubileuszu M. Konopnickiej otrzymujemy następującą cdezwę: „Uroczystość jubileuszowa Marji Konopnickiej, zapowiedziana na dzień 19 października b. r., powinna zgromadzić cały ogół kobiet polskich, aby hołd i wdzięczność okazać tej, która przez ćwierć wieku twórczością swoją bujną, żywotną, hasłami swemi górnymi i gorącymi krzepi serca i wznosi duchy pokolenia naszego, wskazując, jaką ma być idealna żona i matka w Ojczyźnie naszej Polsee. Ona to pierwsza i jedyna dotychczas kobieta, która poświęca niewieście dionie na złotych strunach wieszczów naszych, ku nieśmiertelnej chwale pici swojej i poezji polskiej! Kobiety czeskie oeniły słusznie jej geniusz niewieści i oddały hołd wielkiej pieśniarce polskiej, wystosowując wspaniałą adres zakończony tymi podniosłymi słowami:

Śpiewaj i czyn proste ścieżki miłości i miłosierdzia, Ty, która wzrokiem wieszczym widzisz świtającą w oddali wielką przyszłość ludu. Żyj jasna jutrzeńko dnia pożądanego dla Ojczyzny polskiej, znana i miłowana w siostrzanej Ojczyźnie czeskiej, oczczona sercem po szerokich ziemiach wszej Słowiańszczyzny.

Wdzięczne siostrcom pobratymczym za te gorące i pełne uznania słowa dla poetki naszej, nie dajmyz wyprzedzić się obcym w niesieniu czei należnej naszym Najgodniejszym!

Niech nie będzie kraj nasz tym, który zapoznał własne talenta i zastugi! Przypominamy zatem wszystkim dobrym Polkom, którym drogi dźwięk lutni ojczyściej i wzniosłe hasła narodowe i ogólnie ludzkie głoszone przez natchnione usta kobiety-Polki — o dniu 19 października.

Adresy podpisywać można, oprócz w „Czytelnia dla kobiet“ ul. Florjańska 32, we wszystkich księgarniach, handlach i lokalach Stowarzyszeń w Krakowie.“

Pożegnanie. Grono kolegów zegało onegdaj mianowanego dyrektorem gimnazjum w Tarnowie, dra Zawilińskiego, uczną w hotelu pod Różą. Oprócz profesorów z gimnazjum św. Anny, w którym dr Zawiliński przez szereg lat pracował, przybyli także koledzy z innych tutejszych szkół średnich. Dyrektor gimnazjum św. Anny, radca Kulezyński, z powodu wyjazdu z Krakowa dla poratowania zdrowia, nie mógł być obecny. Piękny toast w serdecznych słowach wypowiedział prof. Pawlica, zastępa dyrektora, podnosząc zasługi dra Zawilińskiego, jako profesora i jego zalety, jako najlepszego kolegi. Poseł Petelencz wniósł toast imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W dalszych toastach podnoszono zasługi naukowe dra Zawilińskiego i jego miłość dla młodzieży. Dr Zawiliński odpowiedział serdecznym toastem na cześć koleżeństwa.

Stypendjum im. Marji Konopnickiej dla Polek kształcących się na uniwersytetach uchwaliło utworzyć walne zgromadzenie członków Stow. pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego w dniu 9 b. m., mianując równocześnie Konopnicką swym członkiem honorowym.

Wszelkie datki na cel powyższy przyjmuje prof. Cybulski (Straszewskiego 21 I p.)

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranleckiego rozpoczynają się wykłady na wydziałach literackim i przyrodniczym (kurs I-szy) 15 b. m. otwarcie roku o godzinie 9-tej rano. Wpisy przyjmuje się w dalszym ciągu w kancelarji kursów Karmelińska 36 II p. od 9—12 i od 3—5.

Krakowska Izba adwokacka, odbędzie w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 3 po południu nadzwyczajne walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej.

Otwarcie Akademji Sztuk Pięknych. Wczoraj o godzinie 8 rano w kościele św. Krz. za odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu rozpoczęcia roku szkolnego w Akademji Sztuk Pięknych. Obecni byli: grono profesorów z dyrektorem Fałatem na czele i licznie zebrani uczniowie Akademji. Podczas nabożeństwa odśpiewali na chórze nabożne pieśni dwaj uczniowie Akademji: p. Wł. Kaszyński i p. St. Zarnecki.

Cech krawiecki na niedzielnym zgromadzeniu za dziesięcioletnią gorliwą pracę dla tegoż cechu, ustępującemu prezesowi p. Ignacemu Markowi i jego zastępcy p. Wojciechowi Stachowiczowi, w dowód uznania wyraził hołd przez powstanie z miejsca.

Walne zgromadzenie kolonji leczniczej dla dzieci urzędników i funkcjonariuszów poetz galicyjskich odbędzie się dnia 26 b. m. w Krakowie w sali klubu pocztowego, Rynek 1. 17, II piętro, na które wszystkich P. T. kolegów zapraszamy.

Z teatru ludowego. Dyrekcja teatru ludowego wystawiła onegdaj k. Błotnickiego „Gągątek pana majstra“, sztukę o bardzo pożytecznej tendencji. Ar-

K. Zajaczkowskiego
w Krakowie

— Plac Marjacki 1. 8. —

tyści biorący udział w tem przedstawieniu wywiąza-
li się z zadania zupełnie dobrze: grano w szybkim
tempie a sceny ensemblowe i sytuacyjne wypadły
poprawnie w czem leży nie mała zasługa reżysera
Berskiego. Z grających wymienić należy p. Olszań-
skiego (Maciej Iglicki), p. Grafeżyńską (Zosia). Da-
lej należy się pochwalić p. Folcie, p. Ruszczyćowi,
pni Warszawskiej, p. Zawadzkiemu (synowi). Zresztą
chocąc być sprawiedliwym musimy przyznać, że wszy-
scy grający dali dowód, że dyrekcja nie szczędzi tru-
dów by scenę ludową podnieść na poziom taki na
jakim stanąć powinna.

Obecnie przygotowuje dyrekcja ciekawą nowość
utwór chiński z XV w., który jest dotąd główną
sztuką całego repertuaru scen w Chinach i w San
Francisco p. t. „Kredowe koło“. Stanowi ono prze-
dzierżnię satyryczne zwierciadło urządzeń społecznych
i zdeprawowanego sądownictwa w Chinach

Nas przyzwyczajonych baletami i operetką do
śmiesznych i głupich lalek i potworków chińskich,
zapozna „Kredowe koło“ z żywymi ludźmi z ich wa-
dami, ich bólem, z całą ich oryginalnością i osobli-
wością, zupełnie odrębnymi właściwościami chińskiego

Delegat namiestnictwa dr Adam Fedorowicz
powrócił z urlopu i objął urządowanie.

Tow. Bibl. słuchaczy prawa Uniw. Jag. do-
konało na niedzielne LIII walnem zgromadzeniu wy-
borów na przyszły rok administracyjny. Do zarządu
weszli: Tadeusz Spis (prezys), Paweł hr. Dzieduszy-
cki (wiceprezys), Henryk Eile (skarbnik), Józef Bartł
(sekretarz), Władysław Smolarski, Jan Bossowski i
Kazimierz Zaczek. Do komisji skontrolującej weszli:
Bogdan Gorzkowski, Marjan Morelewski, Tadeusz So-
kolowski i Feliks Warzeszkiewicz. Towarzystwo na-
grodziło w drodze konkursu pracę p. t.: „Najdawniej-
szy ustawodawczy proces rzymski“.

Dramat miłosny. Wczoraj na ulicy Długiej, tuż
pod murem zakładu dra Żuławskiego, rozegrał się
krwawy dramat miłosny między Józefem Nikodemem,
czeladnikiem szewskim z Brzeska a 19 letnią Stefa-
nią Koperkówną, służącą bez zajęcia z Nowego Targu.

Od pierwszego widzenia, a było to zaledwie przed
kilkoma tygodniami, pokochał on ją gwałtownie i o-
świadczył się o jej rękę — cóż kiedy ona ma wi-
docznie wstręt do fachu szewskiego, bo mu odpowie-
działa odmownie, dodając, że w jej rodzinie jeszcze ni-
gdy szewca nie bywał. Odmowa dotknęła boleśnie
Nikodema i powziął zamiar zemsty. Ukochaną swo-
ją zaprosił na przechadzkę i wczoraj przed południem
wyszli oni za rogatki Krowoderskie, gdzie w przy-
drożnym szyneczku wypili po dwa kieliszki śliwowy-
cy i po dwa piwa. Gdy przechodzili obok zakładu,
ona sięgnęła mu przypadkowo do kieszeni i wyjęła
z niej 5 kulek. Szewca, zapytany na co to, odpowie-
dział, że to od przyjaciela.

Naraz Nikodem odstępował parę kroków, a wydo-
bywszy ukryty rewolwer, pod wpływem szału, strzela
do Stefanki dwa razy, a kiedy ta padła, strzela do
siebie trzykrotnie.

Na odgłos strzałów powstaje zbiegowisko, pierw-
szy zjawia się prof. dr Żuławski, wydobył on na-
tychmiast kule z twarzą dziewczyny.

Przyzwane pogotowie ratunkowe odwiozło ich do
szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie
komisarz policji p. Minasiewicz spisał protokół faktu.
Nikodem oświadczył, że ona prosiła go o śmierć, dzie-
wczyna jednak przeczy temu stanowczo. Oboje żyją,
a Nikodemowi oczywiście grozi... sąd przysięgłych.

Za ustawiczne pijaństwo. tudzież za gburstwo,
zestali dwaj fiakrzy: Michał Froncz i Stanisław Te-
resz z ukuczeni od prawa powożenia dorózkami.

Uwodziciel. Przed trybunałem apelacyjnym pod
przewodnictwem nadradcy Wawrauscha, toczyła się
tajna rozprawa przeciw Tadeuszowi Armatysowi. —
W dniu 17 lipca sąd powiatowy w Krakowie zasądził
Armatysa za uwiedzenie Józefy Sławińskiej przez
przyrzeczenie małżeństwa, na 6 tygodni aresztu. W to-
ku rozprawy trybunał uchwalił odroczyć rozprawę,
aby jako świadków przesłuchać Józefę Sławińską i
jej matkę. Panna Józefa Sławińska, jak nas zape-
wniają, bawi w Nowym Jorku.

Wyrodek. Inspektor policji p. Czupił, aresztowa-
wał wczoraj na ulicy 15-letniego wyrostka wiejskie-
go Stanisława Sochę z Łęgu. Chłopak ten nie tylko
że u własnego ojca dopuścił się kradzieży z włama-
niem i zabrał ojcu 36 koron, ale usiłował także po-
dobnie ojcowskie domowstwo. Gdy mu się to nie udało
począł odgrażać się ojcu, że go zabije i w tym celu
wybrał się do Krakowa, gdzie sobie kupił pistolet,
trochę prochu i kule. Kiedy się właśnie wybierał z
tym zapasem amunicji do domu za wskazówką ojca
został tu przyaresztowany i osadzony w aresztach
poliejnych.

Dostawy. Dyrekcja kolei państwowej w Krako-
wie rozpisuje dostawy na rok 1903 z terminem do
wnoszenia ofert do dnia 25 października b. r. godz.
12 w południe.

1) Cement, niegaszone wapno i gips. 2) Cegły
ogniotrwałe i zaprawa ogiotrwała dla parowozów.
3) Smary skrzepłe, łój, mydło, świece i t. p. 4) Ma-
terjały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania

(knoty, pochodnie, kłaki, wełna do czyszczenia, ko-
nupie, asbest i t. p.) 5) Żelazo walcowane, blacha
żelazna i stalowa, stal. 6) Towary żelazne (śruby,
nity, drut, siatki druciane, linki druciane i t. p.) —
7) Pokosty i lakiery. 8) Farby, wyroby chemiczne,
klej i t. p. 9) Towary białe oraz cerata. 10) Wy-
roby szmuklerskie oraz linoleum i nici. 11) Wyroby
powroźnicze. 12) Wyroby kauczukowe. 13) Wyroby
skórzane. 14) Wyroby szczerokarskie i pędzle. 15)
Wyroby ze szkła. 16) Materiały kancelaryjne i paski
papierowe do aparatów telegraficznych.

Blizszych informacji udziela Izba handlowa i
przemysłowa w Krakowie.

Składki. Dla wdowy staruski N. N. 1 k., J. R.
2 k., A. C. 2 k., S. 2 k., NN. 40 h.

Dla chorego rodziny: Z. E. z Makowa 4 kor., W.
2 k., A. C. 2 k., K. Skirlińska ze Swoszowie 1 k.,
N. N. 1 k., S. 2 k.

Na Jasną Górę: J. C. na intencję chorego brata
4 kor., B. K. na intencję ciężko chorego siostrzeńca
3 k., J. W. 2 k., N. N. na intencję oddalenia naj-
większych nieprzyjaciół 1 k., na intencję prędkiego
powrotu do zdrowia 1 k., z prośbą o odprawienie
Mszy św. i zdrowia dla R. 2 k.

P. Czesław Michalik zebrał podczas pobytu w le-
sie w Rymanowie: Na restaurację Wawelu 10 kor.
70 hal., na pomnik Kościuszki 6 k. 40 h., na pom-
nik Głowackiego 2 k., na gimnazjum cieszyńskie
3 k. 62 h.

Na rodzinę dra Rakowskiego: St. Cyrankiewicz
3 kor.

Odpowiedzi od redakcji. Pan S. U. Łamigłó-
wka, przez W. Pana podana, o tyle nie odpowiada wy-
maganiom klasykowego arytmografu, że w arytmo-
grafie linje maksymalne i minimalne powinny za-
wierzać jeden i ten sam wyraz, podczas gdy w łami-
główe Pańskiej piono wyraz daje: Adam Mi-
ckiewicz, a pozemy: chrześcijanie.

NEKROLOGJA.

Ś p. Franciszek Pawlicki, emerytowany star-
szy kmiernik skarbu, zmarł w Wadowicach. Zmarły
cieszył się uznaniem władz przełożonych, sympatją
kolegów a poważaniem u podwładnych. Liczył lat 67.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. po
południu o godz. 5-ej.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 14 października: „Żołnierz królowej Ma-
dagaskaru“, kom. w 3 akt. S. Dobrzańskiego (ceny zni-
żone do połowy).

We środę 15 października: „Staroświeczyzna“, kom.
ze śpiewami w 5 odsł. J. M. Kamińskiego (popularne).

We czwartek 16 października: „Szczęście“ (La veine),
kom. w 4 akt. Alf. Capusa

W sobotę 18 października: Uroczysty wieczór na cześć
M. Konopnickiej: „Bożiany“, obraz ludowy w 1 akcie o-
snuty na tle noweli M. Konopnickiej, przez And. Marka;
„Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 akcie na tle noweli
M. Konopnickiej, napisał Y. Y.

W niedzielę 19 października: „Kamionka“, kom. w 4
aktach, H. Meilhara i L. Halery (po raz pierwszy).

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 14 października: „Niobe“, farsa w 4 akt.
z angielskiego.

We czwartek 16 października: „Zagroda Sobkowa“,
przedstawienie popularne dla młodzieży. — Ceny niższe.

Z TEATRU.

Koncert Aleksandra Bonciego.

Jeżeli publiczność krakowska nie odniosła
z wczorajszego koncertu wrażenia, na jakie była
przygotowana reklamami poprzedzającymi występ
Bonciego, należy to przypisać nietylko samemu
artyście, ile raczej warunkom, w jakich się od-
bywał wczorajszy koncert, a które musiały wpły-
nąć ujemnie na ogólny nastrój koncertowy. Mu-
zyka orkiestralna, tak artystycznie i starannie
prowadzona przez p. Hecka, robiła raczej wra-
żenie muzyki antraktovej, a to przez niekorzy-
stne umieszczenie orkiestry. Wogóle scena nie
może nigdy zastąpić sali koncertowej. Bonci nie
jest śpiewakiem estradowym, lecz scenicznym:
nie jest to jego wada, tylko właściwością, ce-
chującą wszystkich wogóle śpiewaków włoskich.

Widocznem to było na wczorajszym koncer-
cie, to też publiczność oceniła to, gdy przyją-
wszy artystę z początku dość zimno, przy końcu
po odśpiewaniu arji operowej o wiele gorę-
cej oklaskiwała go. Bonci należy niewątpliwie
do wybitniejszych tenorów, we Włoszech uchodzi za
jednego z najlepszych, jest pierwszym tenorem
w Medjolanie w teatrze Della Scala. Głos jego
niewielki wprawdzie, lecz miły, czasami może na-
wet za słodki, frazowanie kierowane nie tyle
peczęciem artystycznym, ile raczej chęcią wy-
dobywania efektów, za częste się powtarzających.
Program, którym nas wczoraj artysta obdarzył
był tak mało artystyczny i jednostronny, że trudno
sobie zdać sprawę z artyzmu i inteligencji
Bonciego.

Publiczność tym razem o wiele liczniej zgro-
madziła się niż na poprzednim koncercie, cho-
ciaż program zapowiadał o wiele mniej intere-
sujący koncert. Należy to przypisać niższemu ce-
nom, które może i tak jeszcze są zanadto wy-
górowane.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) „Wiener
Ztg.“ ogłasza: minister wyznań i oświaty zama-
nował w temże koncepcję ministerstwa oświaty
dra Jerzego Madeyskiego (syna b. ministra)
wicesekretarzem tegoż ministerstwa.

Sprawa językowa w Czechach.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) W ciągu
dnia dzisiejszego pryncjme dr Koerber stronni-
ctwa czeskie i niemieckie i przedłożył im elabo-
rat urzędowy, tyczący uregulowania sprawy ję-
zykowej. Dokument ten jest dotychczas tajnym.
„N. Fr. Presse“ twierdzi jednak, że dotyczy on
jedynie spraw językowych, a nie porusza innych
ważnych kwestyj, jak rozdzielenia administracyj-
nego Czech, utworzenia kurjy w Sejmie czeskim
i t. d.

Obrona ks. Eulenburga.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) „Frem-
denblatt“ w poważnym prawie urzędowym ko-
munikacie zaprzecza oskarżeniom, poruszonym
przez pewien odłam pracy, jakoby ks. Eulenburg
podczas swej działalności wywierał wpływ na
wewnętrzne polityczne sprawy w Austrii. Ks.
Eulenburg od samego początku był świadom
granic swego zakresu działania, i nie mieszał się
do kwestyj, stojących poza zakresem jego dzia-
łania. Gdyby ks. Eulenburg przekroczył był na-
znaczony sobie zakres działania, sfery urzędowe
niewątpliwie natychmiast przywołałyby go do
porządku.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) „N. Fr.
Presse“ donosi, że w tych dniach przybędzie
prezes Szell do Wiednia, celem podjęcia roko-
wań ugodowych.

Telegram od Wilhelma II.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) Minister
obrony krajowej hr. Welsersheimb, otrzymał tak-
że i od cesarza Wilhelma telegram gratulacyjny
z okazji 50-letniego jubileuszu służbowego.

Przed sesją.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) Prezy-
djum Izby rozpoczęło już urządowanie. Niektóre
kluby, jak czeski i niemiecki, rozpięły już po-
siedzenia.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) Wszech-
niemcy cofnęli 28 wniosków nagłych, które zgło-
sili do prezydium jeszcze przed ferjami.
Obecnie zgłaszają oni nowe wnioski a jeden z
nich dotyczy przesładowania redaktorów pism
niemieckich na Węgrzech.

Nowy order papieski.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) Z Rzymu
donoszą, że Ojciec św. ustanowił order dla piel-
grzymów zdążających do Jeruzolimy. Jest to
krzyż na wstążce z czerwonego jedwabiu obla-
mowanej wypustką białego jedwabiu. Nadaniu
krzyża towarzyszy dekret.

Sześć milionów zdefraudowanych.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) Niedobór
w praskiej kasie św. Wacława dosięga olbrzy-
miej sumy sześciu milionów koron.
Kasa z powodu braku funduszy do dalszego
prowadzenia będzie zlikwidowana. Oskarżeni,
którzy dotychczas nie traciли humoru, sądząc, że
uda im się złożyć winą na kasjera Ortha, który
jak wiadomo zabił się, obecnie są zrozpaczeni,
albowiem śledztwo wpadło już na trop ich win.

Projekt dra Koerbera.

Wiedeń 14 paździer. T. w. Projekt dra Koer-
bera uregulowania kwestji językowej w Czechach
tworzy trzy okręgi językowe: czeski, niemiecki
i dwujęzyczny. Jednojęzyczne okręgi są te, w
których ludność czeska, względnie niemiecka,
wynosi 80 proc. całej ludności. W okręgach je-
dnojęzycznych językiem urzędowym wewnętrznej
służby jest czeski, względnie niemiecki.

O stosunkach poznańskich.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.) „Ost D.
Rundsch.“ pomieszcza ogromny wstępny artykuł
omawiający walkę w W. Ks. Poznańskim. Or-
gan wszechniemców twierdzi, że jedynie Polacy
są patriotami, gdyż oni tylko od dzieciństwa
wychowywani są patriotycznie i czują się Pola-
kami. Niemcom natomiast brak wychowania pa-
trjotycznego zupełnie i to jest przewagą żywiołu

Apteka pod „Złotym Słoniem“

H. BARTMANSKIEGO i Sp.

(dawniej E. HELLERA),

w Krakowie ul. Grodzka l. 22. — Telefon 202.

Skład wszelkich środków leczniczych, opatrunków chirurgicznych i bandarzy
firmy lwowskiej „Tlen“.

Poleca: Znakomite wina lecznicze jak: chinowe, żelaziste, pepsynowe, kaskarowe,
rumbabarowe itp. Essencję łopianową, środek wypróbowany przeciw wypadaniu
włosów. Sudin, proszek przeciw poceniu się nóg. Doskonałą maść na plegi wła-
5555 snego wyrobu. — Przesyłki pocztowe załatwia odwrotnie.

polskiego nad niemieckim. W końcu podaje „Ost D. R.“ rady, w jaki sposób najłatwiej będzie Polaków zwyciężyć.

Strejk rolny we Włoszech.

Rzym 14 października. Agencja Stefaniego donosi z Syrakuz: W Giaratanna wczoraj rano licznie zebrani chłopci usiłovali przeskoczyć innym pracującym w polu i starali się w ten sposób uzyskać polepszenie płac. — Karabinierów, sprowadzonych dla ochrony pracujących w polu, obrzucono kamieniami. Po bezskutecznej próbie uspokojenia tłumów, żołnierze dali ognia ślepymi nabojami. Chłopci jednak dalej obrzucali ich kamieniami jednego żołnierza wciągnęli przemocą do domu i pobili. Karabinierzy musieli się cofnąć, aby w koszarach zaopatrzyć się w ostre naboje. Po powrocie z koszar musieli powtórnie dać ognia, przyczem kilku chłopów padło. Wielu chłopów rannych. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Katastrofa balonu.

Paryż 14 października. Nie ulega wątpliwości, że balon Bradskiego rozbił się wczoraj około godziny wpół do 10 przed południem. Sznury trzymające łódkę zerwały się z niewiadomej przyczyny, a Bradski i jego towarzysz, inż. Morin spadli i zabili się. Balon poleciał dalej w niewiadomym kierunku. Bradski pochodził z Austrii. Łódź która ważyła 400 klg., spadając, formalnie zmiądzzyła Bradskiego i jego towarzysza. Zwłoki ich przewieziono do St. Denis.

Strejki we Francji.

Paryż 13 października. Socjalistyczny deputowany Briant zapowiedział interpelację w sprawie zarządzeń rządu z powodu tragicznych zająć w Terre Noire. Rząd wypłacił wdowie po robotniku zabitym w Terre Noire zapomogę 300 fr.

Paryż 13 września. Sekretarz generalny giełdy robotników Lenoir oświadczył że zauchał rozdawania broni pomiędzy robotników, ponieważ prezydent ministrów zapewnił go, że przy każdym szybie ustawione będą warty dla ochrony chcących pracować robotników.

Paryż 14 października. Depesze nadchodzące z zagłębi węglowych stwierdzają, że sytuacja jest niezmienną. W Carmaux panuje strejk ogólny. W niektórych miejscowościach strejk się wzmacnia. — Jak z Lens donoszą, strejkujący o negdajszej nocy usiłowali tam wtargnąć do kopalni, wojsko jednak przeszkodziło temu; jednego z nich zraniono kamieniem.

Mons 14 października. Robotnicy kilku szymbów rozpoczęli wczoraj strejk. Żądają oni podwyższenia płac ze względu na podniesienie cen węgla i na większy popyt z powodu strejku we Francji i Amryce. Obawiają się rozszerzenia strejku na inne szyby. Jak słyhać, pracodawcy są zdecydowani odmówić żądaniom robotników. Wobec tego zachodzi obawa wybuchu strejku generalnego we wszystkich zagłębiach węglowych w czwartek.

Wodzowie boerscy w Paryżu.

Paryż 14 października. Jenerałowie boerscy przybyli tu wczoraj przed południem. Na dworcu przyjęli ich zastępcy komitetu boerskiego i licznie zebrana publiczność. Na ulicach tworzyła publiczność szpalery. Powozy jenerałów eskortowała policja. Prefekt policji jechał na czele powozów. Jenerałów oklaskiwano wszędzie owacyjnie.

W kilku punktach zaszły nieznaczne demonstracje antyangielskie. Na dworcu przemówił do jenerałów prezes komitetu dla niezawisłości Boerów, Pauliat, poczem Botha podziękował za przyjęcie i wyraził nadzieję, że Boerowie wkrótce otrzymają autonomję. Są oni zdecydowani pozostać wiernymi Anglii, jeżeli nie obejdzie się z nimi niesprawiedliwie. W ciągu dnia wczorajszego prezydentka komitetu dla dzieci boerskich wręczyła Dewetowi przekaz na 75.000 fr.

Wiedeń 14 października. (Tel. wł.). Podczas przyjęcia jenerałów boerskich w Paryżu, nie było zupełnie manifestacji anty-angielskich. Prezydent Krüger, który przejeżdżać będzie w tych dniach z Utrechtu do Menborcy nie zatrzyma się w Paryżu.

Ku czci Konopnickiej.

Lwów 13 października. Wieczór ku czci Marji Konopnickiej urządza Czytelnia akademicka w sobotę dnia 18 b. m. Profesor z Berlina dr Brückner, który bawi obecnie we Lwowie przyrzekł na wieczorku tym wygłosić odczyt.

Rusini możeszowego wyznania.

Lwów 13 października. „Słowo Polskie“ doniada się, że na półroczu zimowe b. r. kilku słuchaczy na wydziale prawniczym i jeden na wydziale filozoficznym zapisali w redowodzie w

rubryce „wyznanie“ możeszowe, zaś w rubryce „narodowość“ ruska. Są to pierwsi Rusini możeszowego wyznania na uniwersytecie lwowskim.

Szkoła Imienia Marji Konopnickiej.

Lwów 13 października. Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej uchwaliło nowo wybudować się mającą szkołę na kresach, nazwać: „Imienia Marji Konopnickiej“, a zarząd Koła akademickiego i Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej uchwalił bezpłatną czytelnię i wypożyczalnię książek znajdującą się przy ulicy Łyczakowskiej l. 33 nazwać „Imienia Marji Konopnickiej“.

Uczczenie obrońców Morskiego Oka.

Lwów 13 października. W czasie obiadu jaki się odbył w sobotę u p. Marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego na cześć dra Tchórnickiego i profesora uniwersytetu dra Balzera, wznosił przy końcu objadu p. Marszałek krajowy toast, w którym w gorących słowach odmalował znaczenie wygranego sporu dla Polaków i podnosił zasługę i wiedzę obrońców.

Imieniem swoim i towarzyszy podziękował Tchórnicki panu marszałkowi i w jego ręce wniósł toast na cześć kraju.

Poufne obrady.

Lwów 13 października. W sobotę popołudniu obradował poufnie w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego zjazd członków komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego nad organizacją antystrejkową.

Madziarzy przeciwko Niemcom.

Krosztad (Siedmiogród) 13 października. Redaktor „Kronstader Ztg.“ Herman Schroff został z powodu podburzającego artykułu, jaki się pojawił w jego piśmie, uwięziony. Schroff przebywał przedtem w Rumunji, skąd go wydalonono z powodu wrogości dla Rumunji agitacji.

Kościół i państwo we Francji.

Paryż 13 października. „Libre Parole“ donosi, że z powodu mianowania biskupów przyszło pomiędzy rządem francuskim a stolicą apostołską do konfliktu. Francja grozi wypowiedzeniem konkordatu, gdyby nie stało się zadość jej życzeniom.

Strejk górników amerykańskich.

Nowy Jork 13 października. Mimo nieprzyjaznego zachowania się właścicieli kopalń, czynione są jeszcze ciężkie usiłowania, mające na celu zażegnanie strejku. Brak węgla daje się mocno odczuć. W wielu miastach rozdają ubogim węgiel po niskich cenach.

Londyn 13 października. Kilka dzienników donosi z Nowego Jorku, że kierownik związku górniczego Mayer, zwrócił się do Mitschela, aby wezwał robotników kopalnianych w kopalniach węgla, t. zw. bitumitu, do rozpoczęcia strejku, on zaś sam zwrócił się do robotników na zachód od Missisipi. Mitschel obiecał zastanowić się nad tem.

Strejk w Belgji.

Charleroy 13 października. Komitet narodowy górników z czterech belgijskich dystryktów węglowych, uchwalił wczoraj domagać się podwyższenia płacy o 5 proc. Uchwałę tę powzięto jako pomoc dla francuskich strejkujących górników, by zapobiedz dostarczaniu belgijskiego węgla do Francji.

Koniec strejku w Szwajcarji.

Genewa 13 października. Dziś podjęto wszędzie robotę.

Powstanie w Macedonji.

Konstantynopol 13 października. Porta wy stosowała okólnik do wielkich mocarstw skarżąc się w nim na niedostateczne pełnienie straży po granicach tak, iż bandy bułgarskie przekraczają granicę i wpadają do Turcji a następnie bezkarnie cofają się do Bułgarji.

Ruch wielkoserbski.

Belgrad 13 października. Na placu księcia Michała odbył się meeting, w którym wzięło udział 5000 osób. Powzięto rezolucję wyrażającą oburzenie z powodu dokonywania gwałtów na serbskiej ludności w Macedonji i Starej Serbji z powodu obojętności i karygodnego niedbalstwa tureckich organów zarządzających. Równocześnie turecki meeting rząd serbski by wszystko uczynił dla zapewnienia bezpieczeństwa tamtejszych Serbów, których męki nie mogą być obojętne dla Serbji. Gdyby rząd serbski nie był w możności zapewnienia Serbom w Macedonji i Starej Serbji bezpieczeństwa życia i mienia, zrzucają Serbowie na siebie odpowiedzialność za czyny, które muszą nastąpić, gdyż Serbowie będą zmuszeni do akcji stanowczej, by nie dopuścić by naród serbski w Macedonji i Starej Serbji zginął.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 13-go październ. (Giełda popoł.). — Godzina 3— Marki 116 97 Renta majowa 100 80, Węg. renta korona wa 97 80, Akcje austr. zakładu kredyt. 688 50, Akcje węg. 728 50, Akcje Anglobanku 273 50, Akcje Uniobanku 538— Akcje Länderbanku 393 65, Akcje kolei państ. 718 50 Lombardy —, Akcje fabryki broni 316—, Akcje tytoniowe 826—, Akcje Alpiny 371 50 Losy tureckie 114 50, Ruble 253—.

Cukier (spokojnie) 19 40, spirytus (osłabiony) 38—, nafta niezmienną.

Usposobienie: z powodu spokoju interesów i braku wewnętrznej podniety słabsze.

Berlin 13-go październ. (Giełda wieczorna). Austriackie Akcje kredytowe 215 10, Towarzystwo dyskontowe 186 25.

NADESŁANE.

KANCELARJA

Adw. Dra Leopolda CARO

znajduje się obecnie

przy ulicy Szczepańskiej l. 11, II. p.

KANCELARJA ADWOKACKA

Dra Romana Sulimira

przeniesioną została

do domu przy ulicy św. Anny l. 4, I-sze piętro.

Dr RADECKI

ul. św. Jana 16.

Zakład djetetyczny

(osobna kuchnia dla cukrowych chorych)

otwiera 15-go października b. r. Dr Borowski.

Arco — willa Florida.

Dr wszech nauk lekarskich

TADEUSZ MAYZEL

specjalista dla chorób skórnych, wenerycznych i pęcherzowych, b. wieloletni sekundariusz s. p. prof. Zarewicza w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu przeprowadził się na ul. Florjańską l. 49 (obok cukierki Lwowskiej) i ordynuje jak dawniej od godz. 10 ej do 12 i od 2 do 5. — Dla kobiet od 4 do 5. 5452

Dr Julian Wronka

otworzył kancelarię adwokacką w Mielcu.

Dr M. CERCHA — powrócił

Sławkowska, 4.

Panienki lub Panie

przyjmuje na mieszkanie z całym utrzymaniem dom obywatelski. Batorego 1, I. piętro, drzwi 17.

Abonentom „Głosu Narodu“ nadarza się wyborna sposobność zaopatrzenia się w praktyczne kalendarze na rok pański 1903, wydane nakładem „Ilustracji Polskiej“ w Krakowie, która wzięła sobie za zadanie wyprzeć z kraju nasze go produkty niemiecko-żydowskie. Kalendarz „Ilustracji Polskiej“ jest trzy:

1. Kalendarz Praktyczny dla Wszystkich w cenie 1 korony.

2 Kalendarz praktyczny dla Pań w cenie 1 korony.

3. Kalendarz Marjacki w cenie 80 hal.

Kalendarze te zalecają się gorącą tendencją patriotyczną, bogactwem ilustracji, dobrową treścią literacką i praktycznością rad i wskazówek.

Kalendarze „Ilustracji Polskiej“ doznają niewątpliwie życzliwego przyjęcia ze strony ogółu.

Abonenci „Głosu Narodu“ mogą wraz z odnowieniem prenumeraty przysyłać należytość za kalendarze. Na prowincję wysyłamy kalendarze jako przesyłkę rekomendowaną. Porto wynosi 45 hal., które trzeba dopłacić do ceny kalendarza.

„Mody paryskie“

najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet — zawierające dodatki powieściowe, oraz wszelkie tablice krojów, mogą prenumerować abonamenci „Głosu Narodu“ po niższej cenie — 90 centów kwartalnie.

PODBIPIĘTA

polska wódka niesłodzona.
Specjał Poznański
z fabryki wódek w Tenczynku.

